

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	" 2
Kwartalnie	" 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1 " 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petiwoy lub jego miejsce . kop. 5.
 Reklamy 1 wiersz garmont. . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 26 Sierpnia	ś. Zefiryna Panny M.
" 27 "	ś. Przen. św. Kazimierza.
" 28 "	ś. Augustyna B. D. K.
" 29 "	Ściebie św. Jana, ś. Sabiny.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 5	
Zachód " " " " 7 " "	
Długość dnia godzin 14 " 14	
Ubyło " 2 " 45	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajęczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kierunek „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Sierpnia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wielu”.

We czwartek d. 23 sierpnia, o godz. 12 w południe sala gubernatorska w gmachu rządu gubernialnego zapelniała się licznym gronem urzędników wszystkich dekanatów radomskich oraz przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, pragnących powitać nowego Naczelnika gubernii J.W. Majewskiego. Zebranych przedstawiał J.W. Gubernatorowi p. Vice-gubernator, baron von Bukshoeden.

Po rekomendacji, J. W. Gubernator przemówił do zebranych w te słowa:

„Wiem dobrze, jak był kochany przez panów mój, poprzednik Arkadyusz Andrzejewicz. Będę się starał pozyskać podobną sympatję panów, abym — jeśli mi kiedy przyjdzie was opuścić — równie miło zostawił o sobie wspomnienie! Będziemy wspólnie służyć i pracować!”

Po skończonym przyjęciu u siebie J. W. Gubernator rewizytował zaraz dygnitarzy władz miejscowych.

W piątek w towarzystwie J. W. Vice-Gubernatora, barona Bukshoeden, raczył zwiędzić wszystkie wydziały podwładnych sobie władz.

W sobotę, t. j. wczoraj, J. W. Gubernator raczył zwiędzić szpital św. Kazimierza.

Dziś, jak informują nas, J. W. Naczelnik gubernii Michał Aleksandrowicz Majewski opuszcza miasto nasze, udając się na urlop całomiesięczny.

Oświata ludu

w gubernii radomskiej.

Ogólny stan wychowania młodzieży w zakładach naukowych, zostających pod zwierzchnictwem radomskiej dyrekcyi naukowej jest dosyć dostateczny, liczba szkół

początkowych w gub. radomskiej natomiast jest przerażająco mała.

Smutno i boleśnie zarazem wyznać, że dotąd na 144 gmin, 54 — wyraźnie: pięćdziesiąt cztery — nie posiada ani jednej szkoły a siedem osad pozbawionych jest wszelkiej oświaty.

Porównując cyfry zakładów naukowych w gubernii t. j. 376 z cyfrą ludności (711.613), okazuje się, że na 1.892 mieszkańców przypada jedna szkoła. Rezultat ten jeszcze niekorzystniej się przedstawia, że w liczbie 376 zakładów naukowych znajduje się 194 szkół żydowskich, w których uczą się jedynie dzieci izraelićców.

Starania miejscowej władzy administracyjnej, podejmowane w celu zwiększenia liczby szkół początkowych, nie dają żadnych pozytywnych rezultatów a to z powodu, że mieszkańcy osad i włościanie odmawiają absolutnie wszelkich środków na własną oświatę.

Z powodu więc braku poparcia najbardziej interesowanych, w gubernii radomskiej, w r. 1887 nietylko, że żadnej szkoły ludowej nie otworzono ale w kilku musiano nawet przerwać naukę.

W Libiszewie np. (powiat opoczyński) z powodu spalania się budynku szkolnego dzieci nie korzystają dotąd z dobrodziejstwa nauki.

W Ciepeliowie (pow. ilżecki) i Suchowoli (pow. sandomierski) naukę przerwano z powodu braku środków na odnowienie budynków.

W Wasniewie (pow. opatowski) szkoła jest zamknięta z przyczyny, że mieszkańcy gminy tamtejszej wprost odmówili składki na utrzymanie szkoły.

W Miszewie (pow. kozienicki) szkołę ludową również zamknięto, ponieważ właściciele cukrowni odmówili wnoszenia stałe dawniej opłacanej sumy rs. 140 a to wskutek spalania się fabryki cukru.

W Maruszewie z powodu, że budynek szkolny groził zawaleniem się, nauka dotąd nie jest jeszcze prowadzona.

Oprócz powyższych ubyło jeszcze dwie szkoły a mianowicie w Stupi Nowej i Batowicach, a to z przyczyny, iż miejscowscy te, należące do powiatu opatowskiego, włączono do gub. kieleckiej.

W końcu dwie szkoły początkowe (w Radomiu i Końskich) zwinęli sami właściciele.

Co się tyczy materialnego uposażenia szkół ludowych, jest ono bardzo niedostateczne, gdyż środki na utrzymanie budynków i nauczycieli są nieskończenie małe.

Ludność dosyć chętnie posyła dzieci do szkół, ale zimową porą tylko i to jeszcze z przzerwami, a to z powodu dużej nierzadkości wsi od szkół. W następstwie okoliczności tej szkoły ludowe nie dają takich rezultatów, jakich by spodziewać się należało przy innym systemie i przy więcej dogodnym ich rozmieszczeniu.

Z porównania ogólnej sumy wszystkich środków, asygnowanych na utrzymanie szkół ludowych, t. j. rs. 39.048 kop. 98 z liczbą 14.799 uczniów, okazuje się, że nauka jednego ucznia kosztuje rocznie rs. 26 kop. 4. Z porównania tejże cyfry z ludnością gubernii (711.613) wynika, że każdy mieszkaniec przeciętnie opłaca rocznie na utrzymanie szkół kop. 6.

W niektórych szkołach wynagrodzenie nauczycieli dosięga do rs. 500 rocznie, są to jednak nieliczne wyjątki — większość bowiem pobierała ledwo rs. 120.

G. R.

Realizm w polityce.

II.

Krytyka nowoczesna, kreśląc poglądy jakiegokolwiek autora, który zasłużył na jej uwagę, nie zadawalała się streszczeniem takowych, co jest zadaniem sprawozdawcy, ani popularyzowaniem myśli i wywodów autora przez dołączanie opuszczonych przezeń przesłanek, lecz pragnie dobiec głównej myśli, istoty owych poglądów.

Zdawałoby się, że nie ma nic łatwiejszego, bo wszakże każdy autor stara się jasno wskazać źródło, z kąd sączy, tryśka i wzbiera, że tak powiem, strumień jego pojęć.

Gumplowicz również w przedmowie do swojego „Systemu socjologii” twierdzi, że główną myślą teorii, która kielkowała w jego umyśle już przed dwudziestu ośmiu laty na ławach uniwersytetu Jagiellońskiego, jest pogląd na „różnorodność żywiołów społecznych, jako na wynik prawa naturalnego”.

W tejże przedmowie objaśnia w jaki sposób rozwinął teorię swoją: „Zajęty byłem powyższą myślą bezustannie, wszędzie i zawsze a w życiu i dziejach śledziłem jej przejawy. Przez lat kilka miałem sposobność na polu dziennikarstwa przysparzać się zbliżania namiętnej grze walk społecznych, których gwałtowne ruchy i prądy odnosiłem zawsze do teorii, zapuszczającej coraz głębsze korzenie w umyśle moim. Dla teoretyka zabijająca praca dziennikarska, była dla mnie pod niejednym względem praktyczną szkołą polityki”. Myliłby się jednak czytelnik, gdyby uwierzył p. Gumplowiczowi; bezwiednie wprowadza w błąd siebie i czytelnika. Originalność i kracieć Gumpłowicza, a także główna treść jego teorii nie opiera się bynajmniej na wyłącznej zasadzie różnorodności żywiołów społecznych, którą przy pomocy tak zwanego przez Niemców „aparatu uczonego”, w prostej linii wywodzi z hipotezy wieloplemiennego początku ludzkości. Gdyby tak było i prócz tego „nie więcej”, to pomimo „aparatu uczonego” krytyka by się odezwała o całej jego teorii: hipoteza siedzi na hipotezie i pogania hipotezę.

Tak nie jest! Gumplowicz posiada olbrzymią wiedzę, jest czytany jak rzadko który z pisarzy, zajmujących się kwestiami społecznymi. Tłumaczy też ogromną ilość zjawisk społecznych zupełnie słusznie i trzeźwo — jednak zdaje mi się, że cała umiejętność i logiczna budowa jego systemu ma swoje ukryte źródło w eklektyczności biblijnym, dlatego jest ona klasy-

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

Karetka zatrzymała się, pani Władysława ujęła Zosię za rękę i wprowadziła do mieszkania.

— Oto, moja Zosiu, jest twój pokój — rzekła. — Urządziłam go jak dla rekonalescentki. Jest sporo kwiatów i ilość powietrza a prztem zupełna cisza, żaden zgiełk nie dochodzi tutaj, chyba szmer maszyn do szycia z pracowni, ale do tego można się przyzwyczaić. W szafie znajdziesz książki, jeżeli czytać zechcesz. Jest ich tam sporo... Przebiedziesz w tym pokoju dotąd, dopóki do zdrowia nie przyjdiesz. Siły ci powrócą myśli swobodniejszej a wtedy postanowisz co dalej z sobą uczynić.

— O, moja pani, czemu ci się odwiedzę?

— Serce mi płaci za serce! Już mówiliśmy o tem... Kochaj mnie a będziemy skwitowane zupełnie. Jeszcze słowo! Jesteś obecnie moją bliską dotąd, dopóki osłabiona. Wraz ze zdrowiem wróci twoja wolność, ale ponieważ przypuszczałam, że

samej będzie ci smutno, przeto postarałam się o towarzyszkę dla ciebie.

— Ah!...

— Tak i to jest właśnie niespodzianka, o której ci mówiłam. Twoja towarzyszka jest młoda i bardzo miła dziewczeczka... Pokochacie się od pierwszego wejrzenia... Jestem nawet pewna, że się już kochacie.

— Czy ją znam?

— Zdaje się... ale już ukrywać nie będę. Istotnie miałam zamiar nie nie mówić, nie uprzedzając cię wcale, przyprowadzić ją tutaj, lecz obawiałam się, że nagłe wzruszenie mogłoby ci zaszkodzić, lepiej więc będzie, gdy powiem... Zosiu, twoja siostra jest tutaj i ona będzie twoją towarzyszką.

— Helenka! Helenka! Ona tu? nie! to niepodobna... prowadź mnie pani do niej. — Jestem! jestem! — zawołała, wbiegając do pokoju młodziutka osoba w czarnej sukni, obzyskiej szerokim szlakiem krepowym — Zosiu! Zosiu moja!

Obie siostry z płaczem rzuciły się sobie w objęcia, pani Władysława wyszła dyskretnie.

— Złóż się tu wzięła, moja serdeczna — zapytała Zosia patrząc w oczy siostrze — złóż się wzięła Helenko? — Wezwana została listownie... Ta pocziwa kobieta w najogledniejszych wyrazach doniosła mi, żeś chora i prosila

o rychłe przybycie. Czy mam ci opowiadać jak spieszyłam, jak pragnęłam w jednej chwili być przy tobie, Zosiu. Ty biedaczko, tyś nasza opiekunka... teraz jesteśmy same tylko, dwie nas z całej rodziny...

— Biedna mama!

— Zgasła bez cierpień... Ostatnia jej myśl była o tobie, ostatnie wyrazy zawierały błogosławieństwo dla ciebie. Umarła na moim ręku. Mówiła, że jedynym jej cierpieniem jest to, że ciebie nie ma, że cię nie może ucałować, pożegnać. Były to ciężkie chwile, moja siostrze. Gdy matka umarła, wysłałam natychmiast depeszę. Opóźnił mi pogrzeb, czekaliśmy. Sądziałam, że depesza nie doszła, wysłałam drugą do twoich pracodawców z zapytaniem. Nadeszła odpowiedź, że już wyjechałaś. Mózg sobie wyobraził moją rozpacz, gdy upłynęły trzy, cztery dni, tydzień, a ciebie widać nie było. Pochwalił mi mamę na cmentarzu, w miejscu, które sobie sama za życia obrała. Jeszcze nie mogłam przyjąć do siebie po takiej ciężkiej stracie, po takim ciocie bolesnym, a już ugodził w moje serce drugi... Zaczęłam ciebie oplakiwać, Zosiu.

— O! i miałabyś słuszny powód do tego, gdyby nie Opatrzność Boża, która mi tę złą kobietę zesłała.

— Tyś w drodze zachorowała, Zosiu?

— Tak! Zaraz po otrzymaniu depeszy byłam jak oszołomiona, jechałam do Warszawy prawie nieprzytomna. Jak rozmawiałam mamie nie wiem. Majaczyły mi się świst lokomotywy, brzęk dzwonków pocztowych, jakieś miasta, wsie, ludzie, drogi... wreszcie w Warszawie utraciłam zupełnie siły i przytomność. Ktoś się mną zajął, przypuszczam, że chyba rzadca hotelu, w którym stanęłam. Dość, że zawieźli mnie do szpitala. Życie moje wisiało podobno na włosku... ale już przeszło złe. Widzę ciebie, moja najdroższa i jestem szczęśliwa... Jakes ty wyrosła, wypiękniała, Helenko!

— I ty się zmieniłaś, moja Zosiu.

— Po takich przeżyciach...

— Po przeżyciach została ci tylko bladeść twarzy, ale w oczach zmieniłaś się bardzo!

— W oczach?

— O tak! ja pamiętam przecież dobrze twoje oczy z przed laty, takie zawsze jasne, pogodne... a teraz...

— Znajdujesz w nich zmianę?

— Smutek w nich widzę i żal a czy są obrazem duszy... złąd wniosek, że dusza twoja cierpi.

— Cierpi, moje dziecko, bardzo cierpi.

(D. c. n.)

cznie mądra, kraciwo jednostronna i arcyepistymistyczna. A więc istotę poglądów Gumpłowicza na wszelkiego rodzaju zjawiska społeczne, na powstanie, rozwój, wzrost i upadek państw, społecznych grup, narodów, szczepów, ludów, stanów i stronictw politycznych, na zjawiska ekonomiczne, umysłowe i moralne w społeczeństwie, na stosunek społeczeństwa do państwa i jednostki i na odwrót odnajdujemy (prawdopodobnie ku wielkiemu zdziwieniu czytelnika) w trzecim rozdziale kaznodziei Salomonowego w następujących maksymach:

„Kaźda rzecz i kaźde przedsięwzięcie ma swój czas; jest czas rodzenia się i umierania, sadzenia i wycinania, rozwalania i budowania, placu i śmiechu, miłowania i nienawidzenia, wojny i spokoju. Pracę dał Bóg synom swoim, aby się nią bawili. Człowiek dzieła tego, które Bóg sprawuje, ani początku ani końca nie dochodzi. Kokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki i dlatego nie można przydać, ani z tego co ująć. Co było, teraz jest, a co będzie już było. Pod słońcem na miejscu sądu widzisz niepobożność, na miejscu sprawiedliwości niesprawiedliwość. Bóg synom swoim okazał, aby wiedzieli, że są podobni bydłu, bo przypadek synów ludzkich i przypadek bydła jednaki jest. Nie ma człowieka nie więcej nad bydło”.

Gumpłowicz obrócił się jak biblijny ekklezjasta i ujrzał wszystkie uciśki, które się dzieją pod słońcem i oto widział łyż uciśnionych, którzy nie mają pocieszenia ani mocy, aby uszli rąk tych, którzy ich ciemiężą i wziął na się rolę pocieszyciela, ucząc rezygnacji i pogodzenia się z losem, albowiem tak było, jest i będzie, tak być musi według nieubłaganej prawa natury. Co więcej, inaczej nie byłoby ani kultury narodowej, ani cywilizacji międzynarodowej.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Na zebraniu ogólnym władz Tow. Kredytowego Ziemskiego, odbytem w dniu 20 b. m. w Warszawie, Dyrekcja Główna w sprawozdaniu z czynności, dokonanych w ciągu półrocza (od 13 listopada 1887 r. do 13 maja r. b.), wykazała, że ogół wierzytelności instytucji wynosił rs. 121,459.115 i zahypotekowany jest na 8,549 dobrach.

Niewylosowanych listów zastawnych pozostało z końcem półrocza pięciu seryj na ogólną sumę 111,412.067 rs., do wycofania zaś z obiegu i umorzenia przypadło w tymże czasie listów zastawnych wszystkich seryj na rs. 876.696.

Od stowarzyszonych należało się rat poborowych na rs. 5,215.710, z tego wpłynęło rs. 3,659.857, zalega zaś rs. 1,556.853.

Ilość dóbr, sprzedawanych przez Towarzystwo za zaległość rat pożyczkowych, z każdym rokiem wzrasta.

W terminie pierwszym było wystawionych na sprzedaż dóbr 505, w terminie drugim 43.

Z ogólnej liczby 548 sprzedano dóbr 72, z pośród których w dyrekcyi radomskiej w terminie pierwszym dóbr 5: Korycisza, Pechów, Przybyszowy, Przysławowice Małe A i Przysławowice Małe B; w terminie drugim: dóbr 6: Bomów, Dąbrowka, Nagórna B., Pijanów, Pętkowice folwark, Skape i dobra Stróża, które z powodu braku konkurentów na drugiej licytacji poszły na własność Towarzystwa, a następnie zostały z wolnej ręki sprzedane.

Wobec nadzwyczajnych klęsk losowych, dyrekcja główna towarzystwa, po dopełnieniu odpowiednich formalności, przystąpiła do wypłaty rat półrocznych właścicielom 75 majątków ziemskich, mianowicie z powodu gradobicia 7, z powodu pożaru 26, z powodu nieurodzaju 30, z powodu wylewu wód 5, z powodu burzy 3, z powodu pomoru inwentarza 4, ogółem na rs. 96.945 kop. 90.

Z dopłat końcowych przy przemianie pożyczek 5% seryj pierwszej na seryję piątą należało się rs. 19.587, wpłynęło rs. 13.086, zalega rs. 6.501.

Z kar od zaległości rat należało się rs. 196.410, wpłynęło rs. 105.760, zalega rs. 90.658.

Za wylosowane listy zastawne i kupony płatne należało się do zapłacenia ogółem

rs. 4,398.426, zapłacono rs. 3,564.587 i pozostało do wypłaty rs. 833.839.

Z poprzedniego półrocza pozostało funduszu na wydatki administracyjne Towarzystwa rs. 162.981 kop. 67, w ciągu półrocza ubiegłego przybyło: z opłat na administrację Towarzystwa rs. 117.383 kop. 91, z opłat od depozytów zachowawczych rs. 4.699 kop. 76 1/2, z wpływów za sprzedane druki rs. 568 kop. 42, z wpływów rozmaitych rs. 14 kop. 28.

Na koszt administracji wydatkowano w tymże czasie na płace członków wybieralnych i koszt podróży rs. 53.586, na pensje urzędników i pomoc czasową rs. 129.329 kop. 80, na utrzymanie domów Towarzystwa rs. 4.486, na opał i światło rs. 2.572, na utensylia, porto i wydatki nadzwyczajne rs. 10.161. Razem wydatkowano rs. 200.135, pozostało tedy na wydatki administracyjne bieżącego półrocza rs. 85.535 kop. 91.

Z procentów od listów zastawnych, nabytych z funduszu raty, wnoszonej z góry, wpłynęło rs. 50.135, z procentów od następujących za dobra kosztów konwersji i kosztów mienniczych rs. 13.332, z kar zarachowanych od zaległości rat poborowych, oraz procentów od papierów publicznych rubli sr. 228.615, z korzyści na eskoncie wylosowanych listów zastawnych i kuponów bieżących rs. 404 kop. 42, z wpływów rocznych rs. 331, razem rs. 292.818.

Wydatkowano zaś: na wpłaty rozmaite, z mocy oddzielnych decyzji, rs. 86.398, z powodu zastąpienia przez Towarzystwo kosztów taksy dóbr rs. 5.521, komisyse bankowi handlowemu w Warszawie z tytułu dopełnionych wypłat zagranicą za wylosowane listy zastawne i kupony płatne rs. 4.384, łącznie rs. 96.303.

Z tych źródeł więc przewyżka wyniosła rs. 196.514 i suma ta przeznaczona została jako fundusz na pokrycie zaliczeń, poczynionych na rachunek wydatków pozaetatowych, z upoważnienia Komitetu Towarzystwa, do czasu ostatecznego ich uregulowania.

Ogólna własność Towarzystwa składa się z funduszu rezerwowego, nieruchomości na pomieszczenie biur instytucji w Warszawie i na prowincyi oraz z ruchomości.

Fundusz rezerwowy dosięga obecnie rs. 7,287.446 kop. 90, a nieruchomości oszacowane są na rs. 735.151, ruchomości na rs. 89.301 kop. 90.

Wiadomości bieżące.

Według obowiązujących przepisów, na rodzinę żydowską, z której pochodzi ukrywający się od zaciągu wojskowego popisowy, nakładana bywa kara rs. 300. W jednym z tych wypadków rodzina odwołała się do władzy z żądaniem umorzenia nałożonej kary, gdyż popisowy powrócił i do wojska oddany został. W rozpoznaniu tej kwestyi ministeryum wojny wyjaśniło, iż powrót popisowego i oddanie go do wojska nie znosi faktu ukrywania się i że skoro tylko popisowy nie zgłasza się w swoim czasie do superrewizyi, zawsze będzie uważany za ukrywającego się, a kara w drodze właściwej ma być wymierzona. Kwestya apelacyj od wyroków komisji konskrypcyjnej jest obecnie rozpatrywana przez senat rządzący.

Inwentarz żywy w Królestwie Polskiem. Ilość żywego inwentarza w Królestwie Polskiem, według urzędowych danych jest następująca: Koni znajduje się 753.000, z tych powozowych i furmańskich 100.000; w gospodarstwach folwarcznych 211.060, pozostałe zaś 442.000 są w posiadaniu mniejszych właścicieli ziemskich. Bydła rogatego jest sztuk 2.830.000, z której to cyfry 2,210.000 w mniejszych gospodarstwach. Owiec ras poprawnych sztuk 3,770.000, zwyczajnych sztuk 1.800.000. Trzody chlewnej wreszcie znajduje się sztuk 1,100.000.

Ministeryum komunikacyi zwróciło się do towarzystw kolejowych w kwestyi projektu, aby na liniach, które przewożone bywają większe ilości chmielu, urządzono specjalne na ten cel wagony, w celu uniknięcia łatwego uszkodzenia transportów.

W departamencie medycyнным powzięty został projekt zorganizowania stałej pomocy lekarskiej tak we dnie, jak i w nocy we wszystkich wiekszych miastach, których

ludność przenosi 20.000 mieszkańców. Według tego projektu kaźde takie miasto będzie podzielone na rewiry lekarskie, z oznaczeniem godzin, w których lekarza zastanie się w domu. Obecnie, jak wiadomo, lekarze przyjmują chorych w mieszkaniu rano i w godzinach przedwieczornych, a w porze między 10-łą rano a 3-łą po południu najczęściej w razie koniecznego wypadku zaległego z nich nie można zastać. Dla zapobieżenia więc tej niewłaściwości lekarze w danym rewirze rozdzielają między sobą deżury w taki sposób, aby jeden z nich zawsze w godzinie oznaczonej w domu się znajdował. Organizacja pomocy nocej ma na widoku uchronienie lekarzy od niespodzianych budzeń i wynikających ztąd dla obu stron nieprzyjemności. W tym celu w kaźdym rewirze będą ustanowione kolejne deżury noce, a dla ułatwienia poszukującym w nocy pomocy lekarskiej urzędzone zostaną przed mieszkaniem deżurujących lekarzy odpowiednie znaki. Tak się przedstawia w ogólnych zarysach projekt organizacyi, do którego będzie dołączona możliwie szczegółowa taksa opłat za poradę i jak jest zamiar, taksa ta obejmie trzy kategorie pacjentów, stosownie do ich zamożności i stanowiska społecznego. W końcu projektu powiedziano, że lekarze deżurni, tak w dzień, jak i w nocy zupełnie biernym pacjentem będą obowiązani udzielać pomocy bezpłatnie, lecz stan ubóstwa pacjenta musi być później stwierdzony przez właściwą władzę policyjną, bez czego lekarz będzie w prawie domagać się honorarium.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym podeszły sumy Boże głosić będzie ks. Mieczysław Krajewski.

W kościele po-Bernardyńskim suma o godz. 11-ej, w czasie której kazać będzie ks. rektor Krawczyński.

Dla niezamożnych aczniów w redakcyi naszej złożono następujące książki:

„C. Iulii Caesaris commentarii de bello gallico“; „M. Tullii Ciceronis Orationes selectae XXI“.

„Xenophonis memorabilia“.

„Titi Livii ab urbe condita libri“.

„Platonis Euthyphoro apologia Socratis“.

„Rukowodztwo k' izuczeniu łaskawo sinkassia. A. E. Rontalera“; „Kratkiy powtoritelny kurs drevniej istorii“; „Historia wieków średnich Hłowajskiego“; „Historya literatury rosyjskiej“ (bez dwóch kartek).

„Fizyka“, W. Polkowskiego.

„Nauka religij i rzymko-katolickiego kościoła“ ks. J. W. Urbańskiego.

„Gramatyka łacińska“ bez tytułu.

„Atlas geograficzny“ Ilina.

Z oddziału radomskiego Banku Państwa. W tych dniach nadeszły z Petersburga dziesięciuroblowe banknoty nowego stempla, które można wymienić w kasie miejskowego oddziału Banku Państwa, począwszy od dnia 28 sierpnia n. s. r. b., po przedstawieniu 10-ciu rubli starego rysunku.

Oddział Banku Państwa w Radomiu podniósł prowizję od pożyczek na zastaw papierów procentowych do 7% a od rachunków, zabezpieczonych papierami procentowymi, na 8% w stosunku rocznym. Dyskonto weksli podniesiono z 5 na 6%.

Dyrekcya szeregowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Radomiu, rozpoczęła już sprzedaż dóbr, które zaległy w opłacie raty pierwszej r. 1887. Sprzedaż rozpoczęła się w dniu 17 sierpnia r. b; dotąd sprzedano majątek Łękawice w powiecie kozienickim i Muszyn w powiecie sandomierskim.

Dla interesowanych. Nauczyciele elementarni, należącej uzdolnieni, i nauczyciel śpiewu oraz muzyki na instrumentach dętych, przynajmniej z gruntownym elementarnym wykształceniem, potrzebni zaraz w Warszawie, ul. Królewska 33.

Teatr amatorski. Próby ze sztuczek, przeznaczonych do wystawienia na cel dobroczynny, odbywają się w gronie amatorów bez przerwy. Ani wątpić nie trzeba, że pod umiejętnym kierunkiem p. Karola Hoffmana teatr amatorski pod względem artystycznym wypadnie świetnie.

Szkarlatyna. Nietylko w Radomiu panuje szkarlatyna, ale choroba ta zaczyna grasować między dziećmi i w okolicy.

W ostatnich dniach właśnie w gminach: Przytyk i Potwórów (pow. radomskiego) pojawiła się szkarlatyna. Dotąd ofiarą jej padło pięćdziesiąt dzieci. Środki przeciw dalszemu szerzeniu się epidemii już przedsięwzięto.

Rewizye sanitarne. Lekarz miejski, dr. Suligowski, w obecności policyi dopełnił w tych dniach rewizyi w sklepie masarskim i pracowni p. K. przy ulicy Rwańskiej, w skutek czego znaleziono tamże zepsutą szynkę (około dziesięciu funtów wagi) skonfiskowano i zniszczono, a winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Stosownie do rozporządzenia władzy gubernialnej rzeźnikom zamiejskim, przywożącym mięso do sprzedania na rajsulę, nie dozwolono roznieść takowego po ulicach i sprzedawać, jak również zabroniono im urządzić w mieście składów a to w celach sanitarnych.

Rozporządzenie to — niebardzo wygodne, panowie rzeźnicy obchodzili i pocichu w rozmaitych miejscach urządzali sobie składy na mięso, co jednakże nie uszło baczności policyi, która skonfiskowała kilka sztuk zabitych wołów razem około 3.000 funtów wagi. Winni odstawieni zostali do magistratu celem spisania odpowiednich protokołów dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! W pełnym podwórzu na Starem-Mieście znajduje się studnia, służąca wiodącynie tylko do odprowadzania wilgoci od domu, gdyż znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Cembrzyna tej studni wystaje zaledwie parę cali nad ziemię i zwierzechu przykryta kilkoma ruchomymi kawkami drzewa, które nawet dzieci z łatwością poruszają i usuwać mogą.

Ze dotychczas nie było wypadku wpadnięcia, to dzięki tylko Opatrzności. Ze jednak tragiczny ten wypadek kiedyś tam odegrać się musi, jeśli studnia i nadal pozostanie w obecnym stanie, to także nie ulega wątpliwości.

W piątek właśnie, t. j. 24 b. m., odegrał się już pewien rodzaj prologu, albowiem do studni tej o mało nie wpadło dziecko lokatorki p. X, zaglądając tam za wrzuceniem umyślnie, czy też wypadkowo wpadłym kotem.

Ze względu przeto na bezpieczeństwo, jeśli nie ogólne, to choć lokatorów domu tego, należałoby studnię albo zupełnie zasypać, jeśli ona jest bezużyteczna, albo też, jeśli istnienie jej jest tam koniecznem, to przynajmniej podnieść wyżej ocembrowanie i należycie takowe zwierzechu zabezpieczyć.

Kradzieże. Włościanin z Kozłowa, Ignacy Siekierzyński, przyjechawszy we czwartek na targ do Radomia, pozostawił na Wale pod opieką znajomego sąsiada wózek i konia, sam zaś poszedł za sprawunkami.

Po upływie pewnego czasu zjawia się jakiś jegomość i wymysławia pilnującemu, że konia nie napoił, odwiązał go i wyprowadził w boczną ulicę koło bożnicy.

Niezadługo zjawia się właściciel a powiadomiony o tem, że jakiś znajomy wziął konia napoić, udaje się natychmiast w pogoń.

Przy pomocy innego znajomego dopędma złodzieja już na ósmej wiorcie za miastem, konia odbiera a sprawcę oddaje w ręce sprawiedliwości.

Przy spotkaniu się tem nie obeszło się bez bójki, w trakcie której koniakrad został poturbowany. Policya poznała w nim niejednokrotnie już karanego sądownie za rozmaite przestępstwa włościanina gminy Zakrzew, Wojciecha Rożańskiego.

W czwartek po południu niezrany złoczyńca, otworzywszy wtrychem mieszkanie p. K., w domu p. Stachurskiego przy ul. Długiej, wyniósł eukiernię srebrną, dwa lichtarze i inne jeszcze cenne przedmioty oraz kilka sztuk ubrania.

W mieszkaniu nie było nikogo. — Siedziwo energicznie policya prowadzi.

W zamieszkałym w domu p. Jaśkowskiego za rządem gubernialnym pan Sk., powróciwszy z drogi wieczorem, zastał konia wprowadzić parobków do stajni. Po upływie jednak nie więcej jak pół godziny wypadła potrzeba konnego wyjazdu, jakież było więc zdziwienie p. Sk. gdy już konia nie znalazł w stajni.

Sledztwo zarządzone.

== We czwartek w nocy nieznany złoczyca w domu p. Bekermanna, przy ulicy Lubelskiej wybił dziurę w ścianie od strony podwórza tuż około drzwi i tym otworem dostał się do składu przy sklepie żelaznym, skąd gotówką skradziono tylko 4 ruble, oraz kilka sztuk ubrania wartości 80 rubli.

Energiczne śledztwo prowadzi się.
== Służąca Ewa S. ukradła swej pani koszulę damską wełnową — a dla zabezpieczenia się wycięła znaki. Nie przydało się jej to jednak na wiele, bo zaraz na drugi dzień, inna służąca, pozostająca z nią razem w służbie, wydała Ewę, w skutek czego winną oddano do sądu.

Szpilek złotych z literami, nieznaną na ulicy, odebrać można w biurze p. policmajstra m. Radomia za udowodnieniem.

Telegramy niedoręczone przez miejscowe biuro telegraficzne z powodu niedokładności adresów, odebrać mogą za okazaniem dowodu tożsamości osoby: pp. Jasek Borenstein, Bronisława Krakowska i Nussyn Frydman.

Teatr krakowski. W Paryżu było sobie dwóch kuzynków Durandów: jeden słynny adwokat, drugi skromny kupiec, jeden — wielki „don Juan” i szalupat, drugi — skromny „servus Dei”, co wszystkim jest możliwym; kuzynom było na imię Albert — co już mniej jest prawdopodobnem.

Obywatel ziemski Coquardier jest zwołaniem adwokatów, a zwłaszcza słynnych, do których także należy Albert Durand, nie cierpi zaś z pospolitego zajęcia kupców. Podobne gusta żywi i jego jedynaczka Ludwika. Zakochany w Ludwice Albert Durand, kupiec, nie ma odwagi wyjawiać przed nimi swego prawdziwego stanu i niebacznie w ich oczach za słynnego adwokata, zyskuje serce i rękę Ludwika. Dotąd jako tako możliwe...

Wszystko, co się dzieje następnie w przedstawionej po raz 1-y przez artystów krakowskich farsie w 3-ach aktach, p. t. „Durand i Durand” pp. Valabreque i Ordenneau, objaśni sobie tylko można — pomysłowścią autorów i dobrą wiarą publiczności.

Papa Coquardier rządzi w domu adwokata, jak u siebie, prawi mu impertynencye, wyrzuca go niemal za drzwi. B. profesor deklamacji, haniebnie jakągąs się co słowo, wypiewkują adwokatowi na prze różne nuty z oper i operetki historye swego procesu. Pani de la Haute-Turelle ze swą córką wchodzi i wychodzi, kiedy im się podoba, z mieszkanką narzeczonego panny Turelle — adwokata. Walęsa się tu także, jakas panna Paquerette, jedna z licznych miłostek adwokata.

Kolizye interesów wszystkich tych osób, wyzyskiwane w pojedynczych scenach, kończą się burzliwym finałem drugiego aktu, w którym wszyscy i wszystkie tłuką wazony, figurki i t. p. o podłogę, lub o głowę swych adwersarzy, niszczą papiery i akta — w mieszkaniu adwokata i rozbijają w drobny mak cały sklep Duranda (to ostatnie — na szczęście za sceną).

W akcie 3-m, odbywającym się w przedsiönku trybunału, na widok przemawiającego z trybuny prawdziwego adwokata, mistyfikacja się wyjawia. Papa Coquardier każe zięciowi zmyć swą hanbę w falach Sekwany, ale wzruszony prośbami Ludwika, przebacza mu w końcu pod warunkiem porzucenia Merkurego a zostania — kapitalistą... na co ten chętnie przystaje.

Papa w obec adwokata robi *bonne mine... i finita la komedia!*

Akcy, lubo rozważkowana na trzy akty, jednak pędzi na oślep żywo, wikłając sytuacye, skrzące się dowcipem, przeskakując przez nieprawdopodobieństwa, jednym słowem: bawiąc publiczność, niemającą czasu na krytykę.

Wrażeniu temu znakomicie pomaga gra mezbkiego personelu trupy krakowskiej, iście koncertowa.

P. Werner — z usposobienia i talentu wcale nie komik — przepysznym był Coquardierem, tym lepszym, że komizem cały oparł na wydobyciu stron charakterystycznych postaci, nie posilując się żadnymi efektami prowincjonalnych komików.

Być może, iż udało by się komu w tej roli być komiczniejszym, ale czy tak oryginalnym a naturalnym — wątpimy.

P. Antoniewski był bardzo eleganckim a wymownym adwokatem, p. Rygier —

nader sympatycznym kupcem. P. Niedzielski, nie goniąc za łatwym poklaskiem galerii, z prawdziwą miarą był komicznym Javanonem. Nawet mała rola woźnego trybunału znalazła w osobie p. Janikowskiego kompletnie przyzwoitego przedstawiciela.

Z pań: Ludwika nie psuła całości, innym nie dopisywała pamięć. Szczególnie nadobna Paquerette — widać przez zemstę nad niewiernym — nie tylko pastwiła się nad pojedynczymi spółgłoskami, wiele z nich nie wymawiając prawidłowo, ale i nad całymi zdaniem, ba! nawet — okresami, zmieniającą zupełnie ich myśl.

Publiczność — której, niestety, zebrało się bardzo niewiele — bawiła się doskonale, przywołując po aktach artystów.

== We czwartek odegrano dobrze nam znane: „Grube ryby” Bałuckiego, w których — na tle ogólnie składowej całości, na szczególne wyróżnienie, zasłużyli: p. Werner — świetny, nieporównany przedstawiciel roli Czaputkiewicza, p. Niedzielski — w roli starego sługi Filipa i p. Śliwicki — jako Henryk.

Młodzi, eleganccy amanci musieli udawać... starych kawalerów, dając zamast tyłów przyzwito... sylwetki.

Publiczność, wcale licznie zebrana, wybornie się bawiła, co chwila wybuchając homerycznym śmiechem. Bałucki dzielna to firma!

I po co to szukać: „Durandów”?

Dla biednych dzieci. Pani Karolina Walichowska, właścicielka dóbr Zborów i główna akcyonaryuszka zakładu soleckiego, widząc i oceniając doniosłość wysyłania dzieci na kuracye, raczyła oświadczyć sekretarzowi Towarzystwa Dobroczynności, p. Józefowi Helbichowi, iż w roku przyszłym, poczynając od 20 sierpnia, daje dla 14 dzieci bezpłatnie pomieszkanie przy zakładzie w Solcu a dla czworga dzieci zapewnia bezpłatną kuracyę.

Dar tak łaskawy z wdzięcznością Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu akceptuje i w swoim czasie korzystać z niego nie omieszka.

Dzieci w Solcu na kolonii leczniczej są zdrowe i wesole.

Dobra wiadomość! Szanowny dr. Dobrzański, dzierżawca zakładu leczniczego „Busk”, pośpieszył z ofarą na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, a mianowicie; możemy mieć oddzielną salę w miejscowym szpitalu za bardzo niską opłatą, w której nawet 10 osób dorosłych lub 12 dzieci pomieścić można.

Kolonie lecznicze, zaprowadzone w Radomiu, budzić zaczynają interes ogólny.

Nekrologia.

Wczoraj o godz. 11 przed południem odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p.

Maryi z Święcieckich Brzezińskiej, wdowy po oficerze b. wojsk polskich, zmarłej po długich i ciężkich cierpieniach w d. 23 b. m. w Radomiu.

Spokój jej duszy i cześć pamięci!

Wczoraj o godzinie 10 rano rodzina, liczne grono znajomych i przyjaciół, odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. **Władysława Litwińskiego,** obywatela m. Radomia i geometry przysięgłego kasy II, zmarłego po długiej i ciężkiej chorobie.

Spokój jej duszy!

Z okolicy.

W osadzie Jastrzab, pow. radomskiego, wynikł pożar z podpalenia, który zniszczył 8 stodół ze zbożem.

Szkody poniesione w zbożu wynoszą 1.290 rs.

Budynki ubezpieczone były na 367 rs. **Echa** z nawałnie i burz. W gminie Białobrzegi szkody, wyrządzone przez grad, podług urzędowego obliczenia wynoszą rs. 25.665 Poszkodowanych obliczają jak następuje: Włościan wsi Sucha na 2.800 rs., Suski-Młynek na 400 rs., Chruszczów na 1.120 rs., Jakubów na 1.350 rs., Stawiszyn na 980 rs. Dombrowka na 600 rs., Jasiona na 3.230 rs., Poduchowna na 60 rs., Waleryanów na 160 rs., Branica na 500 rs., Kamień na 100 rs., Mikówka na 100 rs.,

Witaszyn na 150 rs., Korzuchów na 100 rs.; mieszczan osady Białobrzegi na 2.150 rs.; właściciela majątku Sucha na 3.780 rs., Stawiszyn na 3.000 rs., Chruszczów i Jakubów na 3.000 rs., Branica i Dembniak na 1.780, rs. Korzuchów na 150 rs., Poduchowna księzda Kozłowskiego na 150 rs.

Podług urzędowego obliczenia szkody, wyrządzone przez grad i burze w gminie Winiawa, powiatu radomskiego, wynoszą 40.000 rs.

W gminie Stromiec, tegoż powiatu, mieszkańcy wsi Brzesce i Wicentów doznacznie wyniszczeni zostali we wszystkich zasiewach, jakie się znajdowały jeszcze na polach, przez wylew rzeki Pilicy w dniach 10, 11 i 12 sierpnia.

Wypadki w gubernii radomskiej:

Dnia 3 sierpnia w mieście Szydłowiec 9-cio letni izraelita, Nachman Korenbrot wszedł, na koło od wozu, zostawionego bez dozoru na ulicy. Inny chłopiec izraelita, siedzący na wozie, popędził konie, wskutek czego Korenbrot spadł pod koło i został zgnieciony na śmierć.

Dnia 5 sierpnia we wsi Cebłowice, w pow. opoczyńskim, w jamie, napełnionej wodą, utonął dwuletni Kacper Piechna.

Dnia 1 sierpnia mieszkaniec wsi Pełczyce, Bonifacy Job, leczący lat 16, kąpiąc się w rzece Kamiennie, utonął.

Z kraju.

W Warszawie obszerną posesyę fabryki tabaczej „Union” przy ulicy Marszałkowskiej po zlikwidowaniu interesów nabyć ma władza wojskowa. — J. E. ks. arcybiskup Popiel wybiera się w podróż kanoniczną do dekanatów: błotńskiego, sochaczewskiego i łowickiego. — Fabrykacya sztucznych fibszbinow rozpoczęta będzie przy fabryce grzebieni L. hr. Kraszińskiego. — Według doniesienia „Kur. Warsz.” trzeci zjazd górników i przemysłowców górniczych odbędzie się nie w Radomiu, lecz w Warszawie. We czwartek o godz. 9 1/2 wieczorem wybuchł gwałtowny pożar w kościele św. Marcjana przy ul. Piwnej. Niszczący żywioł rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Straty duże, organy (wartości 12.000 rs.) zupełnie spalone — świątynia zniszczona.

W Nieborowie jedyną w kraju naszym fabryka majolik została zwinęta.

W Płocku oddział Banku Państwa podniósł prowizyę pożyczek na zastaw papierów procentowych do 7% a od rachunków osobistych, zabezpieczonych papierami procentowymi na 8%. Sprzedaż dóbr przymusowa za zaległe Tow. Kredytowemu Ziemiakiemu raty w Dyrekcji szczególnej płockiej już się rozpoczęła. — Regaty wiosłarsze naszych odbyły się w dniu 15 sierpnia.

W Łodzi podniesiono projekt założenia szkoły realnej dla izraelitów. — Zabawa ogrodowa na dochód Towarzystwa Dobroczynności przyniosła rs. 3.731 czystego zysku.

W Kielcach na 14.000 ludności Kasa oszczędności przy magistracie liczy zaledwie 258 uczestników, posiadających kapitału rs. 6.400.

W Skierniewicach przed kilku dniami pochowano zwłoki ś. p. dr. Kazimierza Zabiłty. Urodzony w Wilnie, ukończył tamże wszechne i tam stopień naukowy otrzymał.

Z prae jego wymieniamy rozprawę: „De partiali pedis extirpatione”, drukowaną 1826 r.

W chwilach wolnych zajmował się historią krajową i przełożył część „Klimakterów” Kossowskiego, wydanych w Poznaniu.

Wiadomości polityczne.

Sytuacya polityczna Europy, jakkolwiek nie zbyt jasno się przedstawia, nie mniej jednak, sądząc z tonu dzienników Niemiec Francji i Rosji, chwilowo musiała być zastrzeżoną.

Jak się ułożą stosunki międzynarodowe za dni kilka, trudno przewidzieć, to tylko pewna, że na początek września zwołany ma być kongres europejski „jedynie w celach pokojowych i dla uregulowania kwestyi bułgarskiej”. Skoro to dojdzie do skutku, pisze „Tribuna”, zaproponowane zostanie ogólne rozbrojenie. Jeżeli Francya nie zgodzi się na nie, wynikiem pokojowego kongresu będzie prawdopodobnie wojna.

Oto taki ma być rezultat konferencyi Crispiego z ks. Bismarkiem we Friedrichs-

„Kongres — pokój — wojna!”

„Times” rozbiiera doniosłość układów, jakie prowadził się w Friedrichsruhe pomiędzy ks. Bismarkiem a Crispim i widzi w nich nową wskazówkę ściślejszego spojenia się mocarstw, związanych potrójnem przymierzem, które stanowią nie przesłania potężnej ręką pokój europejskiego.

W paryżkich kołach dyplomatycznych uważają spór francusko-roski o Massawę za bardzo groźny. Zwycięstwa wyborcze we Francji zawiadniają rychły przewrót w tym kraju. Podczas pobytu Crispiego w Friedrichsruhe ułożone zostaną pomiędzy Niemcami i Włochami zasady wspólnego postępowania w obliczu obu tych ewentualności. Być może, że ks. Bismark wraz z Crispim uda się do Wiednia celem odwiezienia hr. Kalnoky’ego.

Minister wojny francuski zarządził, aby do listopada r. b. cała armia francuska zapatrzoną została w karabiny systemu Lebeli. Niemcy znają model tego wyborczego karabinu, który nie wydaje żadnego huk, a dymu bardzo mało, nie mogą go wszelako użyć, ponieważ nie posiadają specjalnego brunatnego prochu, którego fabrykacya jest dotąd tajemnicą francuską, pilnie strzeżoną. Freycinet urządza podział czynności na wypadek wojny, tak, że postanowienia te mają pozostać niekniętymi nawet w razie zmiany rządu. Odnoszą się one zarówno do akcyi zewnętrznej, jak do wewnętrznych zamachów stanu.

Manifest, przygotowywany przez ks. Wiktora Napoleona, nakreślił ma cały program restauracyi cesarstwa i oznaczył dokładnie przyszłą formę rządu.

„Nowoje wremia” wyraża przekonanie, że podróż Crispiego do Friedrichsruhe nie wpłynie decydująco na zmianę położenia politycznego Europy.

Położenie polityczne Włoch znajduje się do pewnego stopnia w stanie przymusowym. Powaga militarna kraju wymaga zwłaszcza po ostatnich zajęciach pod Saganellą, aby nie było żadnego pozoru do przypuszczeń, iż rząd błędzi jeszcze po omacku co do swych postanowień względem Massawy i co do losów całej swej akcyi zamorskiej; innemi słowy, względem godności narodowej domaga się postawy jak najbardziej stanowczej w obec polityki francuskiej. To też zdaje się, że nadchodzi czas, w którym Włochy muszą swą politykę zagraniczną silniej niż dotychczas podznaczyć, choćby tylko dlatego, aby położyć kres stanowi rzeczy, który jest źródłem bezustannych zatargów między Rzymem i Paryżem.

Prasa niemiecka rządową a bliższą spraw dworskich, pisze „Swiet”, znowu rozpoczęła kampanię przeciw Rosji, wyrządzając tem niewypowiedziane zadowolenie politykom wiedeńskim, którzy zacierając ręce oświadczają, iż rezultaty zjazdu petersburskiego jakoby powoli zacierają się. Kampanię rozpoczął lejborgan ks. Bismarka i organ sfer dworskich „Kreuz Zeitung”. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” zapewnia np., iż w Petersburgu znajduje się немало dyplomatów, tudzież innych osób, które dążą do tego, aby w związku z możliwą wojną francuską oderwać od Niemiec poważny kęs Slezewgu. „Kreuz.Ztg.” sądzi inaczej, przypisując dyplomacyi ruskiej rolę niewinnego jagnięcia, zachowującego się biernie, odnośnie do swoich własnych, bułgarskich, a nawet i francuszkich interesów.

Kolonizacya Poznańskiego wydała już widocznie sporo ujemnych rezultatów, skoro „Norddeutsche” nie waha się wprost przyznać, że nadal przy wybieraniu kolonistów będzie trzeba przedewszystkiem uwzględnić wyznanie kandydata. Oto bowiem, co pisze w tej sprawie organ kanclerski w ślad za jednym z liberalnych dzienników Prus wschodnich. Starania te świadczą o tem, jak dalece koloniści niemieccy, wyznania katolickiego, ulegają wpływom polskiego otoczenia i niestety, przynajmniej wypada, że koloniści katolicy tracą wobec polskiego społeczeństwa wszelką siłę oporną. Zdumiewająca siła asymilacyjna, jaką wywiera polskie społeczeństwo na katolików-niemców, pozostaje, — jak to wiemy z doświadczenia, — zupełnie beznadziejną wobec niemieców wyznania ewangelickiego.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 23-go sierpnia r.b. uśrednienie na pęczenie nie uległo żadnej zmianie; korzec płaceno rs. 6. Żyto mocno po rs. 3.50, 3.60 za korzec. Jęczmień mocno po rs. 2.70 do 3 za korzec. Tataraka mocno rs. 4.20 korzec. Owies słabo rs. 1.80 za korzec. Rzepak bardzo mocno. Raps wadliwy i spleśniały płaceno rs. 8.50, wyborowy suchy rs. 9 a nawet i znacznie wyżej. Kartofl korzec 75 kop.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drownowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Doktor Dobrzelewski, inspektor lekarski gubernii, powrócił z urlopu i przyjmuje chorych z rana od godziny 8 do 10-aj, po południu od godziny 4 do 5-aj. Ulica Lubelska, dom W-aj Chodnickiewicz.

Maurycy Goldstein, dentysta, powraca z zagranicy w końcu sierpnia.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodeko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI		pocz. tow. osob.		osobowy	
		g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy					
Wych. z Iwangrodu	11 30 rano			12 05 w noc	
" z Radomia	1 31 pop.			2 43 "	
" z Bzina	3 09 "			5 12 "	
" z Kiele	4 57 "			7 28 rano	
przych. do Dąbrowy	10 14 w n.			1 59 pop.	
Z Dąbrowy do Iwangr.					
Wych. z Dąbrowy	5 10 rano			11 10 w noc	
" z Kiele	12 34 pop.			4 33 "	
" z Bzina	2 45 "			6 31 "	
" z Radomia	4 18 "			8 06 rano	
przych. do Iwangr.	6 28 wiec.			10 02 "	
Z Koluszek do Ostrow					
Wych. z Koluszek	10 24 wiec.			9 36 rano	
" z Bzina	6 06 rano			3 25 pop.	
przych. do Ostrowa	8 46 rano			5 14 "	
Z Ostrow do Koluszek					
Wych. z Ostrowa	12 05 pop.			1 47 w noc	
" z Bzina	3 18 "			6 16 rano	
przych. do Koluszek	6 48 wiec.			1 51 pop.	

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzina, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austriackiej.				
Strzemieszyce odch.	1 51 pop.		9 57 wiec.	
Granica przychodzi	2 14 "		10 20 "	
Granica odchodzi	4 47 rano		10 51 "	
Strzemieszyce przy.	5 07 "		11 18 w n.	
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2 02 pop.		10 07 wiec.	
Sosnowice przychod.	2 34 "		10 37 "	
Sosnowice odchodzi	4 42 rano		10 38 "	
Strzemieszyce przy.	5 17 "		11 08 "	

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyca w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka

muzyki wyższej

z dyplomem konserwatorium warszawskiego.

udziela lekcji

wyższej gry fortepianowej, zasad muzyki, harmonii, śpiewu zbiorowego, oraz przygotowanie do konserwatorium. — Wykładać może w językach obcych. — Wiadomość w Redakcyi.

Potrzebna panna do sklepu, która by i w kantorze mogła być zajęta. Języki: polski, ruski i niemiecki, wymagane. Oferty proszę składać pod lit. G. N. 1000 poste-restante. Radom.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński.

Zofia z Wąsowskich Drozdowicz, nauczycielka muzyki powróciła do Radomia — mieszka: Rynek dom Kronenberga dawniej Myszkowskiej.

Uczeń klasy VIII-aj, doświadczony korepetytor, poszukuje miejsca na wyjazd dla przygotowania uczni do zakładów naukowych. Wiadomość w Redakcyi.

Młody człowiek, wieku lat 18 znający język ruski i polski, obeznany także w interesie handlowym, posiadający świadectwa chlubne, poszukuje odpowiedniego miejsca. Laskawe oferty proszę składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“ pod literami: L. W.

Ogłoszenie.

Przełożona pensyi żeńskiej w Ostrowcu, gub. radomska, zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1888/9 rozpocznie się z d. 25 sierpnia; kurs z nauk z d. 1 września r. b. Pensyonarki, obok konwersacji w języku francuskim, niemieckim i lekcy muzyki, znajdują troskliwą opiekę.

T. Płoszyńska.

Sprzedaż i kupno.

DRZEWA owocowe

są do sprzedania w dobrach **Sucha**. Stacja pocztowa Białobrzegi.

Wiatrak. Drzewo zupełnie odwiązane do sprzedania. Wiadomość w księgarni P. Dubelt.

W miejscowości niezaduszej za czynsz lub w procencie poszukuje się 3 pokoje z kuchnią i t. p. Oferty proszę składać w sklepie W-go Krzyszkiewicza przy ul. Lubelskiej.

Z powodu wyjazdu jest lokal do wynajęcia w każdym czasie: trzy pokoje przedpokój z kuchnią, drwalnią i piwnicą, przy ulicy Górki Lubelskiej, na piętrze, w domu Waksmanowej.

Ostrzeżenie po raz drugi! Ponieważ ciągle powtarzają się, a szczególnie w okolicy Sandomierza i Opatowa, fałszowanie listów moich i weksli o pożyczce pieniędzy przez Jana Koch....., podaję przeto do wiadomości, że listów o pożyczkę czegokolwiek, ani też weksli do nikogo nie poselam i jeżeliby takowe ktoś odebrał, z pewnością będą fałszowane i mnie obowiązujące nie będą, a jeżeliby do kogoś z podobnym listem posłaniec zgłosił się, upraszam o oddanie takowego w ręce sprawiedliwości.

Dzierżawca majoratu Góry Wysockie.

H. J. Targowski.

Pomocnik księgarski (subjekt) z zawodem dostatecznie obeznany, może znaleźć miejsce zaraz w Księgarni Maurycyego Orgelbranda w Warszawie, zgłaszający się zechce załączyć swoją fotografię i podać wiek i świadectwa, jakie posiada.

Apteka normalna w osadzie Rakowie, powiecie opatowskim, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. — Obrotu 1.300 rubli — wartość 3.000 rubli.

W pracowni Malarsko-pozłotniczej w Koniepolach w gub. kieleckiej, o. poczt. Staszów, wystawiają się nowe i odwieczają stare ołtarze, ambony, chrzcielnice, feretrony, krzyże, ramy, a także przyjmują się zamówienia malarskie w kościołach. Ceny bardzo przystępne. Usługi swoje polecam Szanownemu Duchowieństwu i Kollatorom.

Antoni Filipowski.

O buwie męskie, damskie i dla dzieci — trwałe, mocne i w wyborowym gatunku — poleca Piotr Grzybowski, Górki Lubelskie, dom Romanowicza wprost szpitala św. Kazimierza. — Wszelkie reparacje uskuteczniane są szybko i grzecznie!

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obić papierowych **J. Tenenbauma** przeniesiony został naprzeciw cukierni p. Everta — Tam sklep z obiciami papierowymi, sztabkami na ramy i wszelkiego rodzaju materyalami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybucya.

BEZ EKSICCATORA i Gudronitu

Osuszam wilgoć w mieszkaniach i niszcę grzyb drzewny tańszym i pewnym środkiem.

S. T. Wiczorkiewicz.

Blizsza Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Magazyn Ubiorów

MĘSKICH

naprzeciw Hotelu Rzymskiego, w domu W-go Lubońskiego przy ulicy Lubelskiej, Nr. 105, w Radomiu

posiada gotowe ubrania jak również zaopatrzony jest w wyborowe **Materyały Jesienne i Zimowe** różnych fabryk.

Wykonywa wszelkie zamówienia śpiesznie i akuracie po cenach przystępnych.



WINA GRUZIŃSKIE

Księcia J. K. Bagration-Muchomskiego

Czerwone, Białe oraz Szampańskie

Najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące w dobroci i pełności francuskiemu a o 100% tańsze.

Wina te na wystawie przemysłowej w Moskwie w 1882 roku zaszczytowane zostały jedyną najwyższą nagrodą

„**Herbem Państwa**“ za szczególnym odznaczeniem za prowadzenie wzorowego gospodarstwa winnego.

Dostać można w znaczniejszych handlach Win w Warszawie i na prowincyi. — Główny Skład dla Królestwa w Warszawie, Senatorska 24



Budowniczy

A. CISZEWSKI i S^{ka}

Filia w Radomiu

przy ul. Lubelskiej w domu Dutowa.

Osuszanie wilgotnych mieszkań różnymi środkami.

Plótno gudronitowe do krycia dachów i jako warstwa izolacyjna na fundamenta.

Osuszanie plam wilgotnych na murach frontowych, powstałych z zadawnionej wilgoci lub grzyba domowego.

Osuszanie murów i nowo wznoszonych budowli zapomocą wentylacji, drenowania, pieców specjalnej konstrukcji itp.

Konserwacya drzewa, wystawionego na działanie wilgoci atmosferycznej (od guicia, robaków i grzybak).

Zabezpieczanie od grzyba drzewnego nowo wystawianych budynków.

Niszczenie grzyba drzewnego w domach mieszkalnych i budowlach.

Zarządzający filią

JÓZEF SZPAK.